

Prenumerata

Table with subscription rates for Lviv and provinces, including monthly and quarterly options.

SŁOWO POLSKIE

wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt, o godz. 4. popołudniu.

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie, Stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką.

Ogłoszenia

za jeden wiersz petytory albo jego miejsce 10 ct. Nadesłano: bezpośrednio pod kroniką 50 ct. przed inseratami 30 ct. od wiersza petytorygo.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:

STANISŁAW ROSSOWSKI

Adres Redakeji i Administracji: Lwów, ulica Karola

Ludwika Nr. 13 (Pasaż Hausmana), Telefonu Nr. 402.

Od Administracji.

Prosimy Szanownych prenumeratorów naszych o wczesne odnowienie przedpłaty.

Zwracamy przytem uwagę, że dla uniknięcia wszelkich nieporozumień najlepiej jest wysłać pieniądze wprost pod adresem Administracji „Słowa Polskiego“, Lwów, pasaż Hausmana.

Warunki prenumeraty wyżej.

Wszyscy prenumeratory Słowa polskiego tak obecni, jak i nowo przystępujący, otrzymają jako premię Trylogię Sienkiewicza Ogniem i mieczem, Potop i Pan Wołodyjowski, razem 6 tomów, w wydaniu Hipolita Wawelberga, po cenie 2 zł. 50 ct., we Lwowie za okazaniem karty prenumeracyjnej, na prowincyi za zamówieniem na przekazie pocztowym.

Pogłoski, jakoby nakład pierwszy był wyczerpany, są mylne.

Trylogię dostarczamy zaraz.

Lwów 10 listopada.

Nie przychodzi jeszcze wrazenie, wywołane słynnymi rewelacjami Bismarcka, wciąż jeszcze omawianymi przez prasę europejską — i ot mamy nową niespodziankę w postaci artykułu półurzędowej gazety kolonijalnej. Artykuł ten jest ciekawszy, niż jeśli Hamburger Nachrichten odkryły fakta minione, z których tylko wolno było horoskopu na przyszłość budować, to Kölnische Zeitung, która bezwzględnie ma stosunki ze sferami rządzącymi, wprost i otwarcie mówi o obecnej polityce Niemiec i jasno określa jej zadanie wobec trójprzymierza i wobec Rosyi.

Niemcy i Rosya nie mają sprzecznych interesów — czytamy tam. Jeliyna rzecz, która mogłaby tu dwa sąsiadujące państwa różnić — jest kwestya polska. A więc dusimy Polaków! Moj Boże, jaki to prosty środek! W każdym razie ma tę dobrą stronę, że nie jest nowy; zdaje się przecież, że od czasu, jak Poznańskie i Prusy dostały się pod sławę berdo Hohenzollernów, innej polityki wobec Polaków, jak tylko wynarodowiającej i gnębiącej, nie prowadzono wcale. Oczywiście zmieniano się czasem tempo, zmieniali się sposoby mniej lub więcej brutalne — cel był jeden. Za Capriviego powiał wprawdzie wiatr truchły dla Polaków przyjaźniejszy — ale była to tylko chwila krótka, przemijająca słabość bez skutków.

A jakie rezultaty tej stuletniej antypolskiej kampanii? Bodaj, że wprost odwrotne od tych, których się spodziewano. Idea pol-kości nie straciła nic ze swej żywotności, ze swej nie-spóżytej siły mimo gwałtownego wyrwania

nam gruntu z pod nóg, mimo milionów funduszu kolonizacyjnego. Póki będzie jedna duża pod zaborem pruskim, która czuć będzie po polsku, póty idea polska, jak mara nocna, nie przestanie dręczyć naszych niemieckich wrogów. A gdyby nawet przypuścić — co jest niemożliwe — że udałoby się jakimś barbarzyńskim sposobem wytepić tam Polaków co do nogi — to i tak kwestya polska nie byłaby usunięta z polityki europejskiej, nie mogłaby być pogrzebana. Są netylko w Prusach Polacy, a jest ich dużo!

Rozumie to Gazeta Kolońska, — a więc huźła na Austryę. Staje się przytem impertynencją i nieprzywoicie arogancją. Ba, grozi nawet! W Austrii — czytamy w niej — populizm panoszy się coraz bardziej; najważniejsze teki ministerjalne w rękach Polaków, Polacy zajmują wszędzie wybitne posady, Lwów jest centrem populizmu, w którym hodują się i skąd rozszerzają się marzenia i nadzieje odrodzenia. A to jest niebezpieczne dla europejskiego pokoju, — bo może doprowadzić do konfliktu z Rosją. Carstwo stowiańskie nie będzie mogło długo patrzeć spokojnie na ten wzrost wpływu i znaczenia Polaków, który jest równoznaczny z ciemieniem narodowości ruskiej w Galicyi i na Węgrzech. Rosya będzie musiała ująć się za swymi uciesionymi braćmi i wystąpić przeciwko groźnemu dla niej polonizmowi i papizmowi. A jeśli wybuchnie wojna między Austro-Węgrami i Rosją, to Niemcy nie będą mogli przyść im z pomocą, bo Francya wpadłaby na ich tyły.

Aha! Da liegt der Hund begraben. Niemcy nie będą mogli pomóc Austro-Węgrom. Zdaje się nam jednak, że to niebezpieczeństwo odwalu ze strony Francyi nie jest rzeczą nową, że ono nie powstało od czasu francusko-rosyjskiego zbliżenia, lecz datuje się od lat prawie dwudziestu. Istniało ono w chwili zawarcia trójprzymierza i przez cały ciąg jego trwania. Kład niemiecki wieszali o tem bardzo dobrze, a w planach przyszłej wojny sztab pruski myślał o dwóch frontach, wschodnim i zachodnim. W tych planach operacje armii wschodniej, działającej z Prus i mającej wkroczyć do Królestwa po obydwóch brzo-żach Wistły, były jak najdokładniej oznaczone. Kooperacja z armią austriacką była również w najdrobniejszych szczegółach uformowana. I raptem teraz, Francya, przeciwko której miała działać osobna armia niemiecka nie pozwala na kooperację wojsk niemieckich z austro-węgierskimi na wschodniej granicy. Zkądże ta zmiana? Nie Francya przeszkadza Niemcom w popieraniu swego „sprzymierzeńca“, — ale kwestya polska. To jasno wypływa z artykułu Gazety Kolońskiej, tylko jakże się przyznać do strachu przed tą Polską, która nie egzystuje, nie żyje i którą nawet nie-którzy polscy pisarze za zmarłą poczytują? Z obawy przed tą kwestyą nie chcą za nie w świecie poróżnić się z Rosją; z obawy przed tą kwestyą gonią Austrię, iż ją opuścą, jeżeli nie zmieni swej dotychczasowej polityki wewnętrznej, która, nacechowana względnością dla Polaków, nie może się podobać Rosji.

Rewelacje Bismarcka odkryły nam perfidyę i dwulicowość polityki niemieckiej, która

dwie sroki za ogon trzymała; tężniejszy, najnowszy kurs ten się różni od bismarckowskiego, że jawnie dąży do tego, do czego żelazny kanclerz dążył po cichu. Cel jest ten sam: utrzymać à tout prix pokój z Rosją, choćby to miało być z oczywistą szkodą dla Austro-Węgier, choćby miało zagrażać ich najważniejszym interesom — jednak nie zrywać z nimi przymierza. Ale pytamy się, co Austrii przyjdzie z takiego przymierza, które dotychczas było czystem oszukaństwem, a w przyszłości żadnych nie daje korzyści?

We wszystkich parlamentach wielkich mocarstw posłowie interesują się polityką zagraniczną swego kraju i za pomocą interpelacji dowiadują się z odpowiedzi rządu, jakie tenże stanowisko w pewnych kwestiach międzynarodowej polityki zająć zamierza. U nas, tylko podczas delegacji, przed którymi staje minister spraw zagranicznych, mamy debaty w kwestiach polityki zewnętrznej i exposé mini-stra, w postaci rocznego sprawozdania. Jest to coś w rodzaju spowiedzi — raz około Wielkiej nocy. Zdaje się nam jednak, że obecnie sytuacja jest tak niejasna, tak ważna mogą być jej następstwa dla interesów, ba nawet dla przyszłości Austro-Węgier, że warto byłoby w jakikolwiek sposób zażądać wyjaśnienia od rządu. Trzeba by nam wiedzieć, czy rząd austriacki miał wiadomość o tem, jaka była jego rola w trójprzymierzu aż do roku 1890; trzeba by nam wiedzieć, czy Niemcy chcą iść z Rosją, czy z Austro-Węgrami — bo interesa tych dwóch państw, szczególnie na Wschodzie, w żadnym razie nie idą równolegle; trzeba by nam wiedzieć, jakim prawem chcą Niemcy narzucać Austrii politykę antypolską i drażnić przeciwko nam inne narodowości, zwać nas elementem niebezpiecznym dla europejskiego pokoju; jakim prawem mieszają się do spraw wewnętrznych netylko austriackich, ale na-zych galicyjskich i starają się Polaków przedstawić jako ciemiężycieli narodu ruskiego.

Toby nam trzeba wiedzieć i nasi posłowie we Wiedniu powinni, sądzimy, pomysł o tem, czyby nie należało w jakikolwiek sposób te sprawy w Radzie państwa poruszyć. W parlamencie berlińskim interpelacja w sprawie rewelacji bismarckowskich jest już zapowiedziana. Zdaje się, że Austrii jest jeszcze bardziej w tem zainteresowaną; są chwile, w których dyplomacya może i powinna przemówić.

Po wyborze.

Lwów, 10 listopada.

Walka wyborcza we Lwowie zakończona. Rezultat dokonany wczoraj uzupełniającego wyboru posła na Sejm krajowy z stolicy kraju przedstawia się w liczbach następujących:

Table with election results for various candidates: Ciuchciński, Soleski, dr. Balasits, dr. Czyżewicz, Rewakowicz, Jan Soleski, prof. Soleski.

Ponieważ absolutna większość wynosiła 1231 głosów, zatem prof. Soleski został wybrany 108 głosami ponad absolutną większość, a otrzymał o 234 więcej ponad cyfrę głosów, jakie padły na p. Ciuchcińskiego, któremu znów zabrakło 126 głosów do większości absolutnej.

Zwycięstwo odniósł zatem kandydat, popierany przez stronnictwo radykalne. Czy jednak z nim zwyciężyło i to stronnictwo?

Przed odpowiedzią na to pytanie nasuwa się nam kilka uwag. Uprawnionych do głosowania we Lwowie jest 8952 osób, w wyborze wzięło udział 2460, a zatem nie wiele więcej nad 1/4 część ogółu wyborców. Gdzie była olbrzymia reszta, owe 3/4, uprawnionych do głosu? Pozostała w domu, wstrzymując się zupełnie od spełnienia tak ważnego obowiązku obywatelskiego, jak wybór posła. Objaw to w każdym razie smutny, bo świadczący o zaniku u nas życia obywatelskiego, o przerażającej apatii ogółu — ale ponieważ w obecnej chwili wylumaczony. Przeważna część wyborców wstrzymała się od głosowania, bo jednego kandydata, mieszczańskiego, uważała za nieodpowiedniego i niedostatecznie ukwalifikowanego do pełnienia obowiązków poselskich, drugiemu zaś nie chciała oddać swych głosów właśnie dlatego, że postawiło go stronnictwo radykalne, stronnictwo Kurjera Lwowskiego. Ostatecznie prof. Soleski przeszedł słabą większością 108 głosów ponad absolutną większość, wybrany został głosami zaledwie 1/3 części ogółu wyborców. Jeżeli to ma być zwycięstwo stronnictwa, to chyba... Pyrusowe.

Zresztą walka rozgrywała się istotnie na wspólnym terenie. Zarówno jeden, jak drugi kandydat, jak niemniej wszyscy, którzy pierwotnie o mandat się ubiegali, z wyjątkiem jednego p. Rewakowicza, zapowiedzieli wyrażnie i stanowczo akces swój do sejmowego klubu demokratycznego polskiego. Czyż wybór takiego kandydata może być uważany za tryumf stronnictwa radykalnego, które zawsze i wszędzie występuje wrogo przeciw temu klubowi, podkopuje jego powagę, nie cofa się nawet przed obruczeniem go błotem?

Zastanówmy się dalej nad pytaniem, kto rozstrzygnął o wczorajszym zwycięstwie p. Soleskiego. Oto falanga inteligencji, składająca się przeważnie z urzędników, nawet wyższych, których chyba nikt nie będzie posadzał o wyznawanie zasad, głoszonych przez Kurjer Lwowski, o solidaryzowanie się z panami Wystouchem, czy Frankiem. Co ważniejsza, oddali oni swe głosy p. Soleskiemu, choć może nie zupełnie się z nim zgadzając, a oddali dlatego właśnie, aby tu w mieście, w stolicy kraju zwałęczy fałszywą i zgubną zasadę kastowości, tak gorliwie i konsekwentnie propagowaną przez Kurjer i jego popleczników gdzie indziej — wśród ludu. Prof. Soleski wyszedł pod hasłem: Precz z kastowością! — więc o tryumfie stronnictwa, które tę kastowość sieje, ba nawet apostołuje nie-nawidz do innych warstw społecznych — mowy być nie może, bo wybór, pod takim hasłem przeprowadzony w stolicy kraju, jest raczej potępieniem tego stronnictwa i jego fałszywych zasad.

Wynik wczorajszego wyboru powinien też

być dla naszych przemysłowców, rękodzielników, kupców i wogóle tych wszystkich, którym się zdaje, że jedynie mają prawo do chlubnego tytułu mieszczanina — nauką i przestroją, że rzucanie fałszywych i dawno przebrzmiałych hasel: „mieszczenie powinni wybierać tylko mieszczanina“, zasklepianie się w pojęciach kastowych i tem samem wyłączenie z ogółu społeczeństwa — musi zawsze zakończyć się klęską smrotną. Gdyby „mieszczenie“ nie byli zajęli odrazu tak odrębnego stanowiska i gdyby ich kandydat nie był rzućcił niefortunnie takiego hasła — kto wie, czy po kompromisie komitetu „obywatelskiego“ z „mieszczańskim“ nie byłby wyszedł z urny p. Ciuchciński. I w tem właściwie jest nauka i przestroja, którą oby nasi mieszczenie zrozumieli. Nie doktorat, ani egzamin rozstrzyga wyłącznie o inteligencji, ale też nie kupiectwo, ani rzemiosło stanowi jedynie o tytule mieszczanina. Część, która się wyłącza z całości organizmu, musi, jak owa gałąź, oderwana wichrem od drzewa, uschnąć i zniszczyć.

W końcu słów kilka o wybranym wczoraj posle. Jak wiadomo z jego zapowiedzi w mowie programowej, wstąpi on w szeregi klubu demokratycznego polskiego. Działalność jego dotychczasowa, czysty charakter, samodzielność i wytrwała znajomość naszego szkolnictwa, dają rokowanie, że stanie się tam — o ile na to pozwoli mu zdrowie — dobrym pracownikiem. Niedwuznacznie objawione sympatyje jego dla klubu ludowego w Sejmie są w zupełnej zgodzie z zasadniczymi przekonaniami klubu demokratycznego, który — jak dotychczas nie odmawia — tak i w przyszłości niezawodnie posłom lwowińskim zawsze będzie używał swej pomocy i poparcia w pracy dla wspólnego dobra i dla zadośćuczynienia ich usprawiedliwionym żądaniom. W każdym więc razie znajduje klub demokratyczny polski w prof. Soleskim siłą nową i w pewnym kierunku wybitną. Witamy ją szczerze w tej nadziei, że stanie się ona także dla klubu i dla Sejmu pożyteczną.

Wiadomości polityczne.

Sejmik relacyjny. W Rzeszowie odbył się 6 b. m. sejmik relacyjny, zwołany przez posła sejmowego p. Jana Pugonowskiego. Udział wyborców był bardzo słaby, gdyż przybyło ich zaledwie dwudziestu pięciu. Sprawozdawca przedstawił zebrany obraz swoich czynności w Sejmie i komisji gminnej, do której należał. Stosownie do życzenia wyborców p. P. przystąpił do klubu demokratycznego polskiego. W sprawie przyłączenia Ruskiej wsi i kilku mniejszych gmin więksich do gminy miasta Rzeszowa interweniował poseł w Wydziale krajowym, w namiestnictwie i w krajowej dyrekcji skarbu i spodziewa się, że sprawa ta załatwioną będzie już na najbliższej sesji sejmowej w myśl życzeń miasta Rzeszowa. Z powodu przyznania gminie miasta Sambora prawa poboru podatków czynszowych, starał się poseł, jako referent tej sprawy, tak projekt ustawy ułożyć, ażeby mogła posłużyć jako sprawiedliwy precedens dla innych miast, które prawdopodobnie wkrótce z podobnym żądaniem wystąpią. W spra-

PSYCHE.

(Ciąg dalszy).

Rzecz dziwna, nie widziałam go nigdy, nie mogła być widzieć tego fantastycznego nareczzonego, rozum jej mówił, że on nigdy nie istniał, a jednak pamiętała o nim. Nowa Psyche, płakała za tym nowym Erosem, który uleciał właśnie w chwili, gdy zapaliła lampę i mogła zobaczyć rysy tajemniczego kochanka. — W ciszy nocnej wołała: Robercie! Robercie! I zorza poranna zastała ją bez snu, opaloną przez nieubłaganą zinoję.

Jasny dzień przywrócił jej rozumowi, szczęście życia, szczęście wrazenia, że jest kochana. Widziadło uciekło wraz z ciemnościami nocy. Celestyn przez samą adorację, płonącą w jego oczach, odzyskał swą poprzednią pozycję — Co godzina prawie Klodylda stawała się mniej chłodną, a nawet, że się tak wyrazić, bardziej z nim zalotną; położyła się znowu i myśląc o tak dziwnym w La Peyrade wydarzeniu, popadła w sen, przetrwany znów skrzypieniem drzwi wchodowych. Świt już złocił piaski wybrzeża, z za których dochodził długi, poważny szum oceanu, jakby gwar przytłumiony olbrzymich tumów. Przed domem nikogo nie było.

tych prób, byłoby natychmiast powróciło do Algieru

Tygodnie mijały. Klodylda mizerniała w tej walce z widziadłem. Jednej nocy, gdy była siedząc na łóżku, dobiegły jej ucha jęki i głośny płacz i bolesne narzekania. — Rozdzierające te głosy zbliżyły się coraz bardziej. Przeżalona, przestała płakać, i natężyła słuch. Wybuchu bólu doszły do samego domu, poczem usłyszała jakby pukanie do okna, które się otworzyło ostrożnie. Ktoś uiszał skargi, po kilku chwilach jedno i drugie drzwi, bardzo powoli otwierane, zamknęły się bez hałasu. Klodylda narzucała na siebie co miała ciepleszego pod ręką i podbiegła do okna. W głębokich cieniach nocy zaledwie dojrzeć mogła oddalające się dwa cienie, z których jeden wydawał się cieniem kobiety.

Przestrach jej minął, ale zdziwienie i ciekawość zajęły jego miejsce. Nie umiała sobie wyjaśnić, ani owego płaczu, ani szeptów, ani otwierania drzwi. Stała dość długo u okna, lecz gdy ciszy nocnej nie przerywało, położyła się znowu i myśląc o tak dziwnym w La Peyrade wydarzeniu, popadła w sen, przetrwany znów skrzypieniem drzwi wchodowych. Świt już złocił piaski wybrzeża, z za których dochodził długi, poważny szum oceanu, jakby gwar przytłumiony olbrzymich tumów. Przed domem nikogo nie było.

Nie wspominała o tem nikomu, nie chcąc się zdradzić, że nie sypia i wstydząc się nawet przed sobą, że przyczyną bezsenności jest wytwór wyobraźni, której opanować nie mogła.

udręczeń. Nad ranem sen ją już ogarniał, gdy dobiegły ją ciche stapanie po chodniku kamiennym, wiodącym od ulicy do domu, pobiegła do okna i ujrzała skradającego się Celestyna.

Jakiś ból ścisnął jej serce. Nie umiała sobie zdać sprawy, dlaczego te nocne wycieczki obchodzi ją tak dalece, ani dlaczego widok Bidarray, wracającego nad ranem do domu, sprawiał jej dzwienie przykre uczucie.

W dniu okazywała mu, sama nie zdając sobie z tego sprawy, więcej chłodu w obejściu, co przejmowało biednego Celestyna widoczną trwożą i bolem, ale nie śmiał zapytać o przyczynę.

Czas był piękny, słońce ożywiło nawet widmy piaseczyste, cała okolica śmiała się ku niebu, a ciepłe powiewy zdawały się podniecać do życia.

Wrócili z przechadzki i tym razem obrali drogę, prowadzącą przez wieś. Z pewnem zdziwieniem widziadła Klodylda, że każdy spotykający Celestyna, witał go z odzieniem serdeczności i szacunku. Gdy nadeszli przed dawne mieszkanie Celestyna, Klodylda ujrzała gromadkę kobiet, dzieci i starców, którzy czekali przed drzwiami apteki. Klodylda nieco zdziwiona, spytała go, co znaczą to zgromadzenie ludzi?

— Tak jest, to są moi klienci, bo ja zawsze jestem „farmaceutą“; tylko że teraz nie sprzedaję moich lekarstw; dużo pracowałem przez te dwa lata, poznałem nieco medycyny i mogę niejedną usługę oddać biednym naszej okolicy.

— Zostań pan tutaj — odrzekła — niech nie czekają dłużej, wróć sama do domu. I tej nocy jak i przez kilka następnych, wycieczka nocna Celestyna odbyła się z tą samą ostrożnością.

Raz do śniadania Celestyn, który przez dnie ostatnie był zgębniony obchodzeniem się Klodyldy, przybiegł z twarzą weselszą.

— Coż się panu wydarzyło? — spytał go pan Falconneau. — Jakoś raźniej dziś wyglądasz, bo od czasu naszego przyjazdu masz minę człowieka, co likwiduje swoje Zakłady kapielowe w La Peyrade.

— Rzeczywiście, weselej mi na duszy. Nie wiem, czy pan sobie przypomina rybaka Piotra Bodoum. Młody ten człowiek pracą swoją utrzymuje matkę i kilkoro rodzeństwa, nie mogącgo jeszcze zarobić. Przed tygodniem zapadł na ciężkie zapalenie opłucnej. Silna gorączka z majaczeniem przerażała biedną matkę. Przybieżyła do mnie późnym wieczorem, żebym go ratował od śmierci z choroby, a całą rodzinę od śmierci głodowej. Niebezpieczeństwo było wielkie, tem więcej, że oprócz niedożytnej matki, nie było w chacie nikogo, co by mógł go pielęgnować. Dziś się ma lepiej i mam nadzieję, że wyjdzie cało.

Oko Klodyldy spoczęło jeśli nie ze zdziwieniem, to z uczuciem jakiejś bezinteresownej wdzięczności na człowieku, który cały dzień jej poświęcał, a całe noce spędzał przy łóżu nieszczęśliwym. Tu „farmaceutą“ brał górę nad szlachcicem de Chalmont. Obaj cierpieli z miłości, ale pierwszy, oprócz siebie i swej miłości, kochał jeszcze coś więcej, troskał się samolubnie netylko o swoje szczęście, lecz o boleść innych, podczas gdy rycerskie widmo nikogo po za sobą nie widziało. „Farmaceutą“ podniósł się jeszcze wyżej, gdy pan Falconneau, zainteresowany losom rodziny młodego rybaka, zapytywał przy śniadaniu i o godzinie o stan zdrowia rekonwalescenta i wszczynał z tego powodu rozprawę o losie klas pracujących, zabezpieczeniu ich rodzin, o urządzeniach społecznych. Celestyn wypowiadał swoje zdanie z zapętem i broń ich z zasobem tak dobranych i ugruntowanych argumentów, że Falconneau nie chciał wierzyć swoim uszom.

Bratanek księdza Bidarray w nowem przedstawiał się świetle. Były prokurator nie

mołgł się oprzeć chęci wypowiedzenia, jak wielką zastał zmianę w chłopcu, którego niegdys „ciągnął za uszy“.

— Coż miałem robić? — odpowiedział z prostotą Celestyn — po śmierci stryja zostałem samotny w La Peyrade. Załatwiwszy się z chorými, obracałem cały mój czas na pracę nad sobą... Uczylem się, rozmyślałem nad wszystkim, co mnie otaczało, chciałem się stać godnym... to jest... godnym...

— Godnym czego? — spytała zainteresowana Klodylda, nie bez żartobliwego zamiaru wprowadzenia go w kłopot.

— Godnym tej, która by w przyszłości zechciała podzielić moją pracę w tym zapadłym kącie, godnym wreszcie imienia człowieka i Francuza.

Falconneau w milezaniu podał mu rękę, a blady rumieniec okraślił leca Klodyldy.

Rozprawy o tematach ogólnych powtórzyły się nieraz, wywoływane przez byłego prokuratora, który z przyjemnością słuchał, jakie ideały młodemu pokoleniu przyswiecają. Niewątpliwą jest rzecz, iż Bidarray rósł. Ten młody człowiek, robiący masę i pigułki w szkarłatem laboratorium, pełnem sztoków i cuchnącem mieszaniną woni zielnych, nosił pod długim niebieskim fartuchem serce netylko zwykłego kochanka, ale serce obywatela i człowieka. Na skromnem, nawet podrzędnem stanowisku, w tem pustkowiu, wśród prostej ludności, nie spadał na jej poziom, ale się wywyższał siłą własnych uczuć i własnego umysłu. Cierpienie, beznadziejna miłość nie złamały jego moralnego jestestwa, nie obeszłał; umiał on żyć bolem i znajdował jeszcze w swem sercu miejsce dla szlachetnego współczucia względem nieszczęśliwych, dla podniosłych idei, stanowiących treść i wartość człowieka.

(Dokończenie nast.)



położonych około dobra miasta, a to przez krowanie seminarium nauczycielskiego i budowę monumentalnego budynku dla szkoły wydziałowej, nie mniej za energiczny rozwój oświaty w tym krajowym zakątku Galicji.

**Krakowska szkoła Sztuk pięknych.** Pomysł na rozwój sztuki naszej wiadomości otrzymał *„Czas”* z Wiednia, mianowicie, że ważna sprawa reorganizacji szkoły Sztuk pięknych w Krakowie, doczekała się szczęśliwego załatwienia; nowy bowiem, przez dyrektora Pałata wypracowany statut reorganizacyjny, otrzymał najwyższe zatwierdzenie. Wskutek zmiany statutu, utworzone będą dwie nowe profesury: pierwsza dla rzeźbiarstwa, druga dla malarstwa krajobrazowego. Systematyzacja tych dwóch posad uwzględniona już jest w budżecie na rok 1897. Dalsze zmiany dotychczasowej organizacji polegają na zwinieniu połączonego dotąd ze szkołą rysunków osobnego kursu dla kształcenia nauczycieli rysunku i na przewidzianem w statucie utworzeniu specjalnych szkół rysunkowych. Nauka trwać będzie lat 6, który to okres za wyjątkowym pozwoleniem przedłużonym być może.

**Krakowska Rada powiatowa** ukonstytuowała się onegdaj wybierając posła dr. Franciszka Paszkowskiego prezesem, a p. Jana Skirlińskiego wiceprezesem. Do wydziału wybrani zostali z malej własności pp. Stanisław Czekajski jako członek; Franciszek Ptak zastępca Z wielkiej własności 12 głosami wybrani pp. Stanisław Ozegalski członkiem, dr. Stefan Skrzyński zastępca. Z kuryi przemysłu wielkiego wybrani p. Jan Kąty Kirchmayer członkiem, hr. Władysław Mysłowski zastępca. Przy wyborze 2 członków i 2 zastępców z całej Rady, p. Wójcik proponował wybór jednego członka i jednego zastępcę z grona włościan mianowicie pp. Władysław i Ruznego. Wybrani zostali członkami Wydziału pp. Alfred Miłkiewicz i Wincenty Kudaśiewicz, zastępcami ks. Michał i ks. Królkowski; wszyscy otrzymali po 14 głosów.

**Zjazd prawników polskich** ma się odbyć za rok w Krakowie. Zawiązał się już komitet, celem pozbierania odpowiednich przygotowań i porozumienia się z prawnikami we Lwowie i Poznaniu. Głównym przedmiotem obrad ma być omówienie nowej procedury cywilnej.

**Kandydatem na posła do parlamentu** z czwartej kuryi ziem krakowskiej proklamował zgromadzenie włościańskie, w Modlicy wielkiej pod Krakowem odbyte, włościanina Piotra Władę z Liszek. Włościanie motywowali to kandydaturą faktem, iż poseł Wójcik jest przeciętny obywatelami w Śmieju i w radzie powiatowej.

**Zmiana własności.** Hr. Roman Potocki nabył majątek tabularny „Potok” około Żolyni za cenę 108.000 koron od pp. Cetnarskiego, Zardckiego i Zabielskiego.

**Seminarium nauczycielskie w Krośnie.** Czytamy w *„Gazecie sanockiej”* jak wiadomo, powstać ma w Krośnie seminarium nauczycielskie, które ma być pomieszczone w dwupiętrowym budynku. Budowa tegoż zostanie w myśl uchwały rady miejskiej oddana w przedsiębiorstwo. W tym tedy celu rozpisuje magistrat miasta Krosna publiczną licytację *in minus* zapomocą pisemnych ofert, które najdalej do 20 listopada 1896 do godziny 6 popołudniu wnosić należy.

**Sprzedżba cygar w kawiarniach.** Minister skarbu dr. Bilński, oświadczył onegdaj deputacji właścicieli kawiarni, że rząd wkrótce pozwoli na sprzedaż cygar i papierosów t. zw. specjalnych po kawiarniach przez jeden rok na próbę, a także zamierza dozwolnić sprzedaż marek pocztowych.

**Wydalenie z Prus.** Artysta dramatyczny, p. Wojciech Wróblewski, obywatel austriacki, który przez dwa lata dawał za zezwoleniem władz przedstawienia w różnych prowincjach pruskich, został nagłe z nakazu regencji opolskiej wydany z granic państwa pruskiego i zmuszony w 24 godzinach do wyjazdu z Katowic, gdzie nawet nie pozwolono mu dać przedstawienia, na które sprzedał już bilety. Jako motyw podano jedynie *wegen Laestigwerdens*. Wieg nawet biedny monologista polski staje się niebezpiecznym dla państwa niemieckiego!

**Zmarli:** W Paryżu nagie malarz rosyjski Bogolubow, któremu polecono uwiecznić przybycie cara do Cherbrowa i znany kandydacja. deputowany ks Maurycy d'Hulst. Należał on do konserwatywnego skrzydła partii Orleanistów.

W Poznaniu Marya z hr. Skórzewskich Turno z Objeziera, córka s. p. Heliodora hr. Skórzewskiego, szambelana króla Fryderyka Wilhelma IV.

W Gracu Marya Stankiewiczowa, żona pułkownika obrony krajowej, Leonarda Stankiewicza, z domu Doré, w 70 roku życia. Zmarła była damą dworu arcyksiężnej Zofii, a następnie przez dłuższy szereg lat pierwszą damą dworu cesarowej.

**Pożar w teatrze.** Onegdajszego nocy wybuchł pożar w matym teatrze Alhambra w Rzymie, podobnym w dzielnicy Prati di Castello. Teatr, zbudowany z drzewa, spłonął doszczętnie. Z ludzi nikt nie zginął.

**Pod zarzutem podpalenia** 16 w wiedeńskim teatrze Karola, aresztowała policja wiedeńska dwóch robotników.

**Zamach.** Do przewodniczącego ziemstwa w Wiatce, Batujewa, strzeliło jakieś nieznane indywidualnie i zranilo go ciężko. Sprawcę, podobno obłąkanego, aresztowano.

**Wdzięczność — na organach.** Zmarły niedawno kompozytor Bruckner za rektora prof. Exnera mianowany został członkiem honorowym Wiedeńskiego uniwersytetu. Po ukończeniu uroczystego przyjęcia w poczet członków, Bruckner chciał podziękować senatorowi akademickiemu za udzielenie mu zaszczytu, lecz wzruszenie odebrało mu wymowę: po paru słowach zaczął się płakać, zgubił wątek myśli i widząc, że z tego nie wybrnie, zrzucił swym zwrotem sytuację uratował, mówiąc: „Nie potrafię panom tak jakbym przagnął — gdyby tu były... organy, wyraziłbym wam moją wdzięczność wymownie”.

**O oficerach niemieckich.** Zmarły przed kilku dniami b. prezes senatu francuskiego, Challemeil-Lacour, oddał kiedyś wizytę Arturowi Schopenhauerowi, zamieszkałemu we Frankfurcie nad Menem. Panowie ci wyznaczyli sobie wieczorem *rendez-vous* w „Englisches Hof”, gdzie stowal się filozof niemiecki. Challemeil-Lacour przybył w środku obiadu i znalazł Schopenhauera za stołem, na stole zaś, obok nakrycia, widniał spodeczek, a na nim ludof. „Co to znaczy?” — zapytał Challemeil-Lacour. „Od miasteczka — odrzekł Schopenhauer — kładę tu co dzień monetę złotą z zamiarem ofiarowania jej na ubogich w chwili, gdy ci panowie (tu wskazał na siedzących obok oficerów niemieckich) zaczęli mówić o cześci inuim,

jak o awansach, koniach i kobietach. Ale dotychczas nie miałem sposobności ofiarowania mego ludofa.

**Tentońska pedagogia.** Charakterystycznym przykładem do „karnej” pruskiej pedagogii jest wyrok wyższego sądu administracyjnego w Berlinie, który zawyrokował, że nauczyciele są poważnieni do wymierzania ostrej kary cielesnej u uczniów nietylko własnym, lecz innych klas i innej szkoły, choć po czasie lekcji i poza obrębem szkoły. To samo prawo ma duchowny, który uczy religii w szkole. Skarżyć można nauczycieli tylko wtedy, jeżeli ucznia ciężko poranią. Sine pręgi i plamy, lub podskórne zranienie krwi nie mogą być powodem skargi za porażenie, ponieważ każde ostrzeżenie ukarać powstania po sobie takie z naki. — Cóż na to powzięła Towarzystwa obrony zwierząt, które istnieją niemal w każdym z miast pruskich?

**Carnap suspendowany.** Czytamy w *„Dzien. Pozn.”*: „Donoszą nam z wiarygodnego źródła, że smutny bohater opalenieckiego skandalu, Otton von Carnap, zaspędowany został z urzędu. Zastępca już jest na miejscu”.

**Samobójstwo.** Niejaka Berta Rotter, głosząca w procesie przed malarzowi prof. Grafiowi, który w czasie, gdy mu pozowała, miał się na niej dopuścić czynu niemoralnego, chciała wczoraj pozabawić się życia w Baden koło Wiednia. Ciężko raną przednieo do szpitala. Przyczyną samobójstwa jest porzucenie jej przez pewnego bankiera z Budapesztu.

**Śmierć od gorsetu.** Przed paru dniami w omnibusie londyńskim, idącym z King's cross pada bez zmysłów młoda, skromnie ubrana panienka; przeniesiono ją do szpitala, gdzie niebawem umarła, pomimo bardzo energicznego ratunku. Zarządca śledztwo wykazało, że nieboszczka, nazwiskiem Florencia Dunnet, pełniąca obowiązki służącej, padła ofiarą — ciasnej sznurówki. Rodzice jej zeznali przed sędzią śledczym, że chcąc dojść do wyszukłej figury, a będąc dość tęgą, sypiała w gorsecie żelaznym, na klódkę zamkniętym. Sekcja wykazała zupełną zmianę kształtu wątroby, rany na biodrach i w płucach. Sędzia śledczy określił tę śmierć nagłą, jako „powolne samobójstwo przez kokieteryę”. Czy ten smutny przykład posłuży za naukę innym? Bardzo wątpliwe. Młode Angielki poddają się najokropniejszemu torturom, byle się tylko cieńszymi wydać. W jednym ze słynnych magazynów przy Regent street zażądała ogólna budzi panna sklepowa, której talia ma obwód... małego spodeczka. Przed wtrzymaniem sklepu stoją wciąż młode panienki, przyglądające się tym „idealnym” kształtom. Pewien lekarz londyński usiłował odwrócić w przeciwnym kierunku próżność kobiecą, wykazując, że cienkość talii nie jest bynajmniej zaletą i że Wenus Medycejska ma 27 cali obwodu w pasie. Próżna retoryka! Lekarz strawił pół roku na wydawaniu o tem broszur i wygłaszaniu odczytów, widząc, że nie nie wskóra, zaniechał propagandy.

**Skandal pośmiertny.** Hałas narobiło w Paryżu wydrukowanie przez *Revue hebdomadaire* listu miłosnego George Sand, napisanego przed 60-ciu laty w Wenecji do dra Pagello, Włocha. Piękny ten doktor leczył wówczas tam Musseta, kochanką autorki, a ona nagłe zakochała się w nim, zerwała z Mussetem i żyła z Włochem przez kilka miesięcy. List jest ogromnie oguisty, do tego stopnia, że córka pisarki, pani Clesinger, przez komornika zakazała drukowania dalszego ciągu. Będzie pewno proces, bo zdaje się, że George Sand odstąpiła wydawcy własność wszystkich swoich listów. Wieczna to i nierozstrzygnięta kwestya: czy po zgonie sławnego człowieka wolno ogłaszać tego tajemnicę? Delikatność odpowiada przecząco, historia i psychologia literatury — twierdząco.

### Z teki reportera.

„Pomyśl nad tem Marzenko”.

U wyjścia, chowając do pudełka wspinały, brylantowy pierścionek, cedził X. przez śliczne, wstawiane zęby: „Pomyśl nad tem, panno Maryniu, dobrze zważ”.

Gdy za nim drwi się zamknęły, wbiegła do saloniku mamusia, dobra, kochana, ale zbyt zapatrzoną w wspomnienia czasów, w których jeszcze miała swój własny ekwipaż. Pospytały się gorzkie wymówki: „Jak można było odzierać tak świetną partję. Mielibyśmy własne konie. Pomyśl nad tem Maryniu, dobrze zważ”.

Za mamusią wbiegły ciocie; ciocia wdowa i ciocia panna.

Ciocia wdowa: „Ze on trochę starszy, że wdowiec, to nic. U wdowy chleb gotowy. Pomyśl nad tem, Maryniu, dobrze zważ”.

Ciocia panna: „Nie przebieraj... Pomyśl nad tem, Marynko, dobrze zważ”.

„Przyszedł przyjaciel domu na herbatę. Panna Marynia odrzuciła rękę pana X. To szaleństwo. Taki przyjemny człowiek, gra tak świetnie wista. Panno Maryniu, niech pani jeszcze nad tem pomyśli, dobrze rozważy”.

„Przyszedł brat starszy z wykładów lub kawiarni: „Co? Ona odrzuciła rękę X-a? To szaleństwo; on ma świetne stosunki. Pomyśl nad tem, Marynko, dobrze zważ”.

Marynia nie umiała się bronić. Myśli jej męcił wielki ból, jaki człowiek odczuwa, gdy z złotej rybki iluzji zdziera życie blyszącą tuszkę. Szeptala tylko: „Ja bym chciała sama się wyplakać”.

Wreszcie wyszli wszyscy. Po chwili najmłodszy braciśzek, *Penfant terrible* domu, wysunął z za drzwi swą ryżą główkę i prze drzeźniąc ciocie, krzyknął: „Pomyśl nad tem, Marynko, dobrze zważ”.

Rzecz dzieje się przed teatrem, Zmrok. Mańka patrzy w wystrójną koleżankę z pracowni, Rożę, jak w tęczę i nie wie, co z rekoma zrobić. Roża ma „glasowane” rękawiczki, a ona nie; trzymać ręce wolno — widac czerwone dlonie; schować do kieszonek paltoćka — zle, z paltoćka wyrosła już dawno, anuż pęknie. Zimno, ale, Mańce gorąco. Wie, że otwiera się przed nią świat uciech i czuje, że dwaj stojący tuż za nią elegancy przyjaciele Rózi śledzą bacznie jej obcisły paltoćek, czy gdzie szwy nie popękały.

Roża. Ja ci powiadam: szyk zabawa u Stadtmüllera. Mańka. Różka...

Jeden z mężczyzn. Ja ciebie kocham Mańko.

Roża. Powiesz, żeś była u ciotki. Mańka. Nie, nie moge.

Roża. Pomyśl nad tem Maryniu, dobrze zważ.

Jednym nerwowym ruchem rozerwała pani Maryla kopertę: *Ubośtwa*.

Po co uciekać. *Ucieczka byłaby skandalem, a zrobienie skandalu mężowi, na takim stanowisku, jakie pani mąż zajmuje, przyczyniłoby się do zdrady. Pomyśl nad tem Maryniu, dobrze zważ.* (Autentyczne, z ostatniego dni).

„Pomyśl nad tem Marzenko, dobrze zważ”. Z melodyjną na ustach i w sercu zasypiała Marynia.

Słyszałem bajkę, że dobrze tuła się po świecie i pieśnią zjedyną sobie zwolenników. Nuta tej pieśni do sektostu Smetany jest chyba podobna. Gdy Marynia słyszała ją w teatrze, piers jej biła o gorsecik, jak biały gołąbek o prętki klatki; przymknęła oczy, aby lzy powstrzymać. Wtedy zlatowało jej się, że płacze w objęciach błędnego młodzieńca o płomiennym wzroku. Mówi do niej: „Nim wrócę ze studyj za granicę, tyle może się zmienić; ja nie mam odwagi żądać od ciebie abys na mnie czekała. Pomyśl nad tem Maryniu, dobrze zważ”.

Nik.

### Zapiski literackie, naukowe i artystyczne.

**Repertuar teatralny.** Teatr hr. Skarbka. Dziś w wtorek po raz dziewiąty „Sprzedania narzeczona”, opera komiczna w 3 aktach Fryderyka Smetany.

W środę po raz trzeci „Świętoszek”, komedia w 5 aktach Moliere. — Rozpocznie „Marynarz”.

**Sewer napisał nową powieść pt.: „Kobiety”.** „Freiwild”, najnowsza sztuka Schmitzlera, doznała — jak już donieśliśmy — wielkiego powodzenia w Berlinie w teatrze niemieckim. Utaletowany autor „Miłostek”, porusza tym razem aktualną i drażliwą kwestję pojedynku, stawiając ją w nowem i jaskrawem oświetleniu. Konflikt rozgrywa się między młodym oficerem, robiącym długi i uganiającym za łatwymi zdobyczami, a bogatym synem rodziny mieszczańskiej, poważnie i postępowo zapatrującym się na życie i jego obowiązki. Ten ostatni kocha się w młodej dziewczynie, a w przekonaniu, że cześć jej uciierpiała wskutek niewłaściwego zachowania się ofcera, policzkuje go publicznie; wyzwany odmawia pojedynku, nie chcąc — jak mówi — być zabitym przez jakiegoś niepionia na to, aby go t. zw. Cavalieren szanowali!

Odmowa pojedynku służy za tło, na którym rozwija się żywa a barwna akcja, zakończona tragedją, bo śmiercią bohatera, którego oficer napada i zabija. Schmitzler zachował całą artystyczną bezstronność i miarę, nie występuje on ani za, ani przeciw pojedynkowi, stara się tylko być prawdziwym, a sąd zostawia publiczności. Sztuka była grana wybornie.

**„Mieszczanin”** dwutygodnik polityczny, ekonomicznie społeczny, organ miast mniejszych i miasteczek w Galicji, zawieszony w r. z., zacznie na nowo wychodzić w Nowym Sączu od 1 stycznia 1897. Program „Mieszczanina” pozostaje ten sam, natomiast format pisma zostanie powiększony, a oprócz tego obejmować ono będzie stały dodatek p. n. „Sadeczanin”, poświęcony sprawom miasta Nowego Sącza i obwodu.

### Z sądowej sali.

Lwów, 10 listopada.

(Zabójstwo).

Dziś pod przewodnictwem rady Lorenza, odbyła się rozprawa przed sądem przysięgłych przeciw Pawłowi Banachowi, włościaninowi z Winik, który w rozdrażnieniu uderzył siekierą w głowę niejakiego Nakonecznego, chałupnika, który u niego mieszkał, tak, że Nakoneczny upadł na miejscu nieżywy. Nakoneczny był przyjacielem oskarżonego, lecz pewnego dnia lekkoomyślnie odciął plotkę, że Banach ukradł komuś 6 złr. — Oskarżony, wybierając się z siekierą na robotę, zażądał od niego wytłumaczenia, a ten nie tylko wyjaśnienia nie udzielił, lecz jeszcze uderzył go w twarz. Oskarżony bez namysłu uderzył go siekierą w głowę, a widząc go padającego, nie czekał, co się stanie, lecz natychmiast nie poźnawszy się nawet z żoną, pobiegł do Lwowa i sam się oskarżył w prokuratury. Oskarżenie wniósł dr. Koerber, a bronił dr. Sumper, który motywował, że oskarżony nie miał zbrodnicego zamiaru, lecz działał tylko pod wpływem chwilowego afektu.

Wyrok zapadnie popołudniu.

### Rada państwa.

(Telegr. „Słowa Polskiego”).

Wiedeń 10 listopada. Na wczorajszym posiedzeniu Izby posłów wniesiono interpelację do przewodniczącego komisji dla wniosku p. Pacaka o zniesieniu stempla dziennikarskiego, kiedy się ta komisya zbierze. Przew. p. Kopp odpowiedział, że komisya oczekuje oświadczenia rządu. Gdy to nastąpi, zwołaną będzie komisya na posiedzenie. Z kolei przystąpiła Izba do obrad nad sprawozdaniem komisji przemysłowej w sprawie noweli przemysłowej.

P. Bendel zauważył, że przedłożenie wymaga w wielu punktach poprawek i oświadczył się za obowiązkową organizacją związków stowarzyszeń zawodowych.

P. Bohaty wyraził uznanie komisji przemysłowej za szybkie załatwienie przedłożenia. Mowca życzy sobie tworzenia związków stowarzyszeń zawodowych według obszarów terytorjalnych, oświadczył się jednakże przeciwko zbyt rozległym związkom. Minister handlu Głan z podziękował referentowi i przewodniczącemu komisji, że przy przedłożonej ustawie uwzględnili całą ośnowę noweli przemysłowej.

Mowca podniósł, iż ożywienie organizacji stowarzyszeń w kierunku, aby odpowiadała wymaganiom ludzkości i dążeń ekonomicznych, tworzy słusznie główny punkt widzenia proje-

ktu ustawy. Aby osiągnąć ten cel, trzeba zabezpieczyć dochody stowarzyszeń. Niemniej ważną jest rewizya niektórych przepisów, dotyczących uczniów, mianowicie co do uczęszczenia do szkół uzupełniających. Minister zaznaczył szczęśliwe rozwiązanie kwestyi, w przedłożeniu zawartych uznał konieczność dalszego rozwoju ustawodawstwa ku ochronie robotników, sądzi atoli, że sprawę tę pozostawi należy parlamentowi w nowym składzie, gdzie robotnicze sfery będą miały swoich przedstawicieli. Minister zaleca wśród żywych oklasków przyjęcie ustawy.

P. Adamek, jako generalny mowca za przedłożeniem, jako przyczynę upadku drobnego przemysłu, podał brak należytego uzdolnienia fachowego, brak organizacji. Tym brakiem zapobieżę przedłożona nowela.

P. Treuinfels wniósł rezolucję, aby w rannych godzinach udzielano terminatorom teoretycznej nauki, aby zabroniono uczniom używać do robót pobocznych, zwłaszcza w niedziele, co przeszkadza ich religijnemu wychowaniu.

Po przejściu do rozprawy szczegółowej, p. Vassaty zaprotestował przeciw temu, że w czasie jego przemówienia prezydent Chlumetzki mu przerywał. Prezydent zastrzegł sobie to prawo. Następnie p. Vassaty domagał się, aby już na najbliższym posiedzeniu przyszedł pod obrady jego wniosek o poborze należytości ekwiwalentowej od majątków ordynackich.

Prezydent Chlumetzki odpowiedział, że po załatwieniu porządku dziennego, przyjdzie pod obrady Izby ustawa o polepszeniu płuc urzędniczych. Następne posiedzenie Izby odbędzie się jutro.

Wiedeń 10 listopada. Postowie niemieckie z Czech, którzy wystąpili z lewicy, wystosowali wczoraj do przewodniczącego hr. Kuenburga pismo, w którym uolewają nad koniecznością wystąpienia z klubu. „Musielismy — powiada to pismo — dojść do przekonania iż zdanie większości klubu co do stanowiska, zajętego przez rząd w sprawach narodowościowych, postępowych i cywilizacyjnych, znajduje się w tak silnem przeciwieństwie z naszym zdaniem, że dalsza wspólna działalność stała się niemożliwą”.

Pismo to kończy się oświadczeniem, że seccjonisci stawiają wszystkie swoje mandaty do różnych komisji do rozporządzenia klubu. Klub zjednoczonej lewicy zwołał natychmiast członków na posiedzenie, po którym wydano następujący komunikat:

„Na dzisiejszem posiedzeniu klubu zgodzili się wszyscy 54 obecni na dalsze istnienie klubu; również 13 nieobecnych posłów będzie nadal należeć do klubu zjednoczonej lewicy. Dalej naradzano się z wielką dokładnością nad pismem członków, którzy wystąpili, i powzięto pod tym względem uchwałę”.

### Telegramy „Słowa Polskiego”.

Wiedeń 10 listopada. Król grecki zjechał wczoraj po południu przed pałac ministerstwa spraw wewnętrznych, celem złożenia wizyty prezydentowi ministrów hr. Badenium, a nie zastawszy go, zostawił swą kartę. — Na audyencji u cesarza byli wczoraj: hr. Baden, Bilński i Gleispach.

Wiedeń 10 listopada. *Wiener Zeitung* ogłasza odrębne pismo cesarskie do b. ministra oświaty Stremayera, w którym cesarz wspomina o pięćdziesięcioletniej, nieprzerwanej, wybitnej działalności Stremayera i wyraża mu zapewnienia szczerzego uznania.

Wiedeń 10 listopada. Dzienniki słoweńskie doniosły, iż postowie słoweńscy wtedy wstąpił napowrót do Sejmu styryjskiego, jeśli hr. Attems nie będzie mianowany nadal marszałkiem krajowym. Otóż *Fremdenblatt* oświadcza, że postowie słoweńscy nie tylko nie stawiali żadnych żądań w sprawie obsadzenia posady marszałka krajowego w Styrii, ale nawet nie wypowiedzieli w tej mierze swych życzeń.

Budapeszt 10 listopada. Królowa portugalska odjechała wczoraj do Lizbony. Po drodze zatrzymała się w Paryżu.

Mentana 10 listopada. Rocznicą bitwy pod Mentaną obchodzono była w obecności delegatów wielu towarzystw z Rzymu przy licznym udziale ludności. W koscinach w Monte Rotondo i Mentanie złożono wiele wieńców.

Rzym 10 listopada. Tyber wystąpił z brzegów; w Citta di Castello czwarta część domów pod wodą. Cztery osoby utonęły.

Bordeaux 10 listopada. Przy wyborach do ciała prawodawczego padło na byłego ambasadora w Wiedniu Decrais 4.781 głosów. Kandydat socjalistyczny otrzymał 3.471, a kandydat rewizjonistyczny 2.344 głosów. Przyjdzie przeto do wyborów ścisłszych.

Konstantynopol 10 listopada. Ambasador rosyjski Nielidow był u sułtana na audyencji pożegnalnej, poczem odjechał do Petersburga.

### Dział ekonomiczny.

Z Banku hipotecznego. Z dnia 31 października 1896 było w obiegu: 4 1/2% Listów hipotecznych . . . . . zł. 38,592.000 5% Premiowanych listów hipotecznych . . . . . „ 6,537.300 4% Listów hipotecznych . . . . . „ 7,559.600 łącznie . . . . . zł. 52,688.900

Asygnacyi kasowych było w obiegu zł. 1,632.750

Wznowienie rządowej fabryki porcelany jest widocznie w wiedeńskich kołach rządowych na porządku dziennym, skoro ministerstwo handlu zażądało od wiedeńskiej Izby handlowo-przemysłowej opinii w tej sprawie. Wiadomo, że w Wiedniu istniała dawniej znakomita fabryka porcelany której wyroby, znane pod nazwą *Alt-Wien*, są dziś jeszcze przez amatorów bardzo poszukiwane. Fabryka jednak z czasem zaskorupała się w starych formach, nie szła równym krokiem z postępem technicznym i artystycznym, siłła się na konkurencyjną handlową z prywatnymi fabrykami, aż w r. 1865 została zamknięta. Uznano bowiem, że nie warto walczyć z nieustannymi

niedoborami, zwłaszcza, jeżeli równocześnie nie osiąga się głównego celu, który jeszcze może usprawiedliwić istnienie fabryk rządowych, t. j. tego, żeby przodować danej gałęzi przemysłu pod względem technicznym i artystycznym, torować nowe drogi, słowem, być czynnikiem postępu przemysłowego. Zamknięto więc fabrykę wiedeńską — a równocześnie zaczął się coraz lepiej rozwijać austriacki przemysł porcelanowy. Gdy w roku 1850 zatrudniał on w 26 fabrykach 4.800 robotników, to w r. 1890, więc w 10 lat później, było 43 fabryk i 9.000 robotników. Jakie zaś postępy przemysł ten poczynił w kierunku artystycznym, o tem można się przekonać na nieustającej wystawie w muzeum austriackim w Wiedniu.

Izba handlowa wiedeńska oświadczyła się przeciw wznowieniu rządowej fabryki — natomiast zaś proponuje, ażeby rozwój przemysłu porcelanowego popierał przez stypendya dla techników, rysowników, modelatorów i malarzy, dawać zachętę przez zamawianie przedmiotów artystycznych dla muzeów i zbiorów, rozszerzyć specjalnie istniejącą pracownię dla przemysłu ceramicznego w austriackim muzeum itp. Zdaje się, że rząd uwzględnił opinię Izby handlowej i odstąpi od zamiaru wznowienia fabryki.

**Powszechnie ubezpieczenie od wypadków.** Z Kopenhagi donoszą, iż poseł Wulf zamierza wnieść w folкетинgu projekt do ustawy, zaprowadzającej powszechnie ubezpieczenie od wypadków. Według tego każdy, z wyjątkiem zamężnych kobiet, byłby obowiązany ubezpieczyć się od wypadków — zaś pracodawcy, zarówno w lądowych jak morskich przedsiębiorstwach, musieliby ubezpieczać swoich robotników i służbę. Każdy ubezpieczony miałby prawo do zaopatrzenia w razie wypadku, jeżeli jego dochody nie wynoszą więcej, niż 1000 koron, zaś dla ludzi, utrzymujących rodziny, 1400 koron.

**Konferencja kolejowa.** Przy końcu bieżącego miesiąca odbędzie się w Wiedniu zjazd przedstawicieli dróg żelaznych austro-węgierskich, rosyjskich i włoskich, celem opracowania nowej umowy w przedmiocie bezpośredniej komunikacji pomiędzy kolejami żelaznymi rosyjskimi, włoskimi i austro-węgierskimi.

**Niewypłacalność.** Wiedeński „Creditorenverein” ogłasza niewypłacalność Fryderyka Lichta w Jarostawiu i Laury Bach w Rzeszowie.

Z Berlina donoszą, że ze względu na przykre położenie rolnictwa zgodziło się ministerstwo na zniesienie taryf kolejowych od nawozów o 20%, na dalszych pięć lat, poczynawszy od 1 lipca 1897.

Z Petersburga telegrafują, że wszystkie dotychczasowe ograniczenia, dotyczące przywozu żywej nierogacizny do Rosyi, zostały zniesione.

Z targu zbożowego, Lwów 9 listopada. Za 100 kg. netto loco Lwów: pszenica 7.25 do 7.50, żyto 5.60 do 5.80, jęczmień browarny 6.— do 6.50, jęczmień pastewny 5.— do 5.50, owies 5.25 do 5.50, rzepak 10.50 do 11.—, groch 5.— do 8.—, wyka — do —, nasienie lniane — do —, nasienie konopne — do —, bobik 4.25 do 4.75, hreczka — do —, konicznica czerwona galicyjska 40.— do 50.— szwedzka — do —, biała 40.— do 55.—, tymotka — do —, aniz — do —, kukurudza stara — do —, nowa — do —, chmiel stary — do —, chmiel nowy na termin 30.— do 50.—, spirytus gotowy — do —, na termin — do —, Waranty — do —.

Uspobieszenie stało.

Lwów, z Izby handlowej 10 Listopada 1896.

1. Akcje na zastawkę.	placa	ładaja
Kolei gal. Kar. Ludw. po 200 zlr. m. k.	215 25	218 25
Kolei lwowski-czerw.-galicyjskiej po 200 zlr.	286	290
Banku hip. gal. po 200 zlr. w. a. I. emisja	354	392
Banku kredyt. gal. po 200 zlr. w. a.	210	—
Akcyje Garbarni, Rzeszów po 200 zlr.	200	202
Akcyje fabr. Lipińskiego po 500 kr.	250	260
2. Listy zastawne na 100 zlr.		
(bez kuponu bieżącego).		
Banku hipotecznego 5 pr. w. a.	110 20	110 90
wylosowane z 10 pr. premia.	99 80	100 50
Banku hip. 4 i pół pr. los. w 50 lat.	96 70	97 4
Banku hip. 4 pr. w 60 lat. po 200 kor.	100 40	101 10
Harku kraj. 4 i pół pr. w. a. los w 51 l.	97 50	98 30
„ „ „ 4 pr. w. a. los w 51 l.	97 80	98 50
Tow. kred. gal. ziem. 4 pr. w. a. I. emis. 4 pr. w. a. los. 56 l.	97 40	98 10
3. Obligki na 100 zlr.		
(bez kuponu bieżącego).		
Galicyjsk. funduszu prop. 4 pr. w. a.		

Rozkład jazdy pociągów kolejowych dla miasta Lwowa, wedle czasu środkowo europejskiego, późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego, ważny od 1 listopada 1896 r.

Table with 4 columns: Pociąg, godzina, przychodzi do Lwowa, and odchodzi ze Lwowa. It lists various train routes and their schedules.

Posłuchania.

Od godz. 11 do 1 popołudniu we środy i niedzielę u namiestnika. — Od godz. 11 do 1 popołudniu we środy i niedziele u prezesa krajowej dyrekcji skarbu Korytowskiego...

Wystawy i muzea.

Nieustająca wystawa zjednoczonego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, przy placu św. Ducha 1. 10, I. piętro, jest otwarta codziennie od godziny 10 rano do godz. 5 po południu...

Jan Dziewoński we Lwowie

Halicka l. 6. poleca w wielkim wyborze po cenach znacznie zniżonych: WŁOCZKI we wszystkich możliwych odcieniach. Największy wybór różnych kanw, jedwabi, filozeli, filoflossu i kordonków...

Cyrk jest codziennie ogrzewany. Król rumuński i król serbski. CYRK CEZAR SIDOLI przy ul. Zygmuntońskiej l. 1. Wielkie przedstawienie...

Senzacyjne podarki na gwiazdkę. Nowy Jork i Londyn nie oszczędziły także europejskiego ładu starożytności i spowodowały wielką fabrykę srebra...

Litr Wina stołowego białego lub czerwonego po 45 ct. polecają KURYLOWICZ & SURMACZEWSKI Lwów, pasaż Hausmana.

Z powodu niewypłacalności został skład komisowy dywanów itd. w aktywa firmy wiedeńskiej TEPPICHHAUS METROPOLE...

PRACOWNIA sukien damskich i dziecięcych PAULA Lwów, Skarbkoewska 29 l.p.

POŻYCZKI pp. Urzędnikom bezinteresownie wyrabia się. Rogala, Administracja „Słowa polskiego”.

Dla bydła. Jedynym ratunkiem podczas dławienia się kartoflami jest przyrząd gumowy który poleca taniej niż wszędzie...

Towarzystwo powroźnicze w Radymnie poleca liny manilowe swego wyrobu do użytku przedsiębiorstw wiertniczych i przemysłowych.

Stanisław Lipnicki najwielebszy galicyjski Skład farb i materiałów. lakierniczo-malarskie.

HANDEL HERBATY I KAWY EDMUNDA RIEDLA we Lwowie, plac Maryacki 10. HERBATE KAWY...

Story automatyczne m 1 zł 10 ct., żaluzje m 2 zł 20 ct., story patyczkowe sztuka 1 zł 20 ct...

KANTOR WYMIANY c. k. uprz. galic. akcyjnego Banku hipotecznego kupuje i sprzedaje wszystkie papiery wartościowe i monety...

ARTYKULY domowo-gospodarskie polskie i przemysłowe. Pasy do maszyn. Ołwy i smarowidła.

Galic. Bank kredytowy począwszy od dnia 1. lutego 1890 wydaje 4% ASYGNATY KASOWE z 30-dniowym wypowiedzeniem i 3 1/2% ASYGNATY KASOWE z 8-dniowym wypowiedzeniem...

ŻYWIECKA FABRYKA SUKNA „BOGUCKI, KOSSUTH, KAMOCKI” (poczta i telegraf Żywiec) 398 wyrabia wszelkie tkaniny wełniane w zakresie sukiennictwa...

Stanisław Lipnicki najwielebszy galicyjski Skład farb i materiałów. Lwów, Grand-Hotel.